GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 2 WARSZAWA, LUTY 1934 ROK II.



TREŚĆ:



RARAŃCZA

W XVI-tą ROCZNICĘ

Na początku 1918 r. wypadki na froncie austrjacko-rosyjskim poczynają się toczyć w przyśpieszonem tempie. Rozkład, a następnie „dzika" demobilizacja armji rosyjskiej, dojście do władzy bolszewików, ciężkie położenie wewnętrzne Austrji, wreszcie podpisanie pokoju z Ukrainą dn. 9 lutego 1918 r. stworzyły atmosferę, która w szczególnie silny sposób zaważyła na losach II Brygady Leg., stojącej w tym czasie w rej. Mamajowice pod Czerniowcami.

Idąca samotnie wytkniętą przez siebie drogą obowiązku żołnierskiego, II Brygada czuje swe odosobnienie, zna dotkliwe posądzenia, kierowane w jej stronę po kryzysie przysięgowym — w młodych głowach pali się więc chęć czynu, pragnienie wykazania swej wartości i swej racji stanu.

„W kilku zdaniach streszcza się cała ideologja II Brygady. Niewyrobiona politycznie Brygada jest zdolna tylko do żołnierskich odruchów, do prostych, zdecydowanych poczynań. W dniu 13 lutego 1918 r. rodzi się też instynktownie jedynie słuszna świadomość, której kolebką jest chaos bitewny, ofiarna krew braci, bohaterstwo młodocianych i starych wiarusów, świadomość wielkich poczynań, świadomość trudu i znojów, świadomość bojów zwycięskich, sławy i chwały, świadomość czynu. Wszystko to dzięki broni, którą legun silnie zaciska w ręku i tej ostatecznej decyzji, że jej nie wypuści, chyba wraz z życiem" [1]).

To też jak grom z jasnego nieba spadła na Brygadę 13 lutego wiadomość o warunkach pokoju Brzeskiego. Wzburzyła umysły, rozpaliła głowy. Od Brygadjera do żołnierza, dla każdego stało się jasne, że zareagować trzeba, że musi nastąpić zerwanie z państwami centralnemi, że nie ma czasu do stracenia. I prawie samorzutnie i jednocześnie powstała u wszystkich myśl przerwania się na drugą stronę frontu. Na zebraniach oficerskich zapada taka decyzja bez dyskusji. Leguny, choć jeszcze nie wiedzieli nic o decyzji, — żołnierską intuicją domyślali się o co chodzi, — do spotykanych oficerów uśmiechali się porozumiewawczo, — a z oczu płynęła radość i zachęta.

Bo też oddawna już narastała w świadomości Brygady chęć złączenia zbrojnego wysiłku na jednym terenie. Wiadomości o tworzeniu wojska polskiego w Rosji działają na wyobraźnię. Skąpe wieści urastają do fantastycznych rozmiarów, budząc nadzieję, rozpalając serca. Nic więc dziwnego, że gdy nadeszła chwila powzięcia decyzji, — podświadomie była ona już oddawna przesądzona. Nie słyszało się jednego sprzeciwu, nie powstał żaden projekt innego rozwiązania

[1]) Płk. dypl. M. Boruta Spiechowicz: „Działania pod Rarańczą" — w zbiorze opracowań „Rarańcza".

tej sprawy — bezpośrednio prawie przystąpiono do ustalenia planu przebicia się. Jednomyślność taka da- ła Brygadzie siłę i moc do czynu, który głośnym echem odbił się w Kraju, w państwach centralnych, wśród państw koalicji, — a Brygadę wyprowadził na szeroki szlak, gdzie nie skrępowana żadną obcą wolą, dążyć mogła do wytkniętego celu.

15 lutego 1918 r. po dwudniowych gorączkowych przygotowaniach, o godz. 18-ej oddziały rozpoczęły marsz z Mamajowiec przez Rarańczę w kierunku oko- pów. W ciemną lutową noc, w głębokiem milczeniu suną oddziały Brygady. Wokół złowroga cisza, w której czai się niewiadome. Serca biją jak mło- tem, — ręka ściska naładowany karabin i granaty. Czy uda się zaskoczyć wroga, czy też przeważające si- ły zamkną żelaznym pierścieniem drogę do wolności. Po przejściu Sadagóry i St. Żuczki na południe od Rarańczy, natyka się kolumna na zaalarmowane od- działy austryjackie. Rozpoczyna się gwałtowna wal- ka. Huk pękających granatów, salwy karabinowe, ter- kot karabinów maszynowych — i po krótkiej walce pierścień, który miał zdusić Brygadę, pęka. Dwa ba- taljony austrjackie rozbite i wzięte do niewoli, trzeci natarciem na bagnety rozpędzony. Droga wolna. Je- szcze kilka kilometrów polem, naprzełaj po przez klę- bowisko splątanych rowów, wśród nieprzeniknionej czerni nocy i wreszcie znajome okopy, za niemi szero- kie międzypole, a dalej już kolosalne przestrzenie Ro- sji, kraj nieznany, gdzie ukryta jest prawda przyszło- ści Brygady.

Za oddziałami piechoty zamknęła się obręcz au- stryjacka i pozostały w niej tabory, kawalerja i artyle- rja Brygady. Przeszły one swą martyrologję więzień, sądu, obozów jeńców. Bolesna ta strata nie złamała jednak hartu Brygady. Dzieliły ją setki kilometrów od korpusów polskich, dzieliło burzliwe morze anar- chji rosyjskiej. Bez taborów, bez żywności i pienię- dzy, — zespolona duchowo, mocna w swem wytrwa- niu, z radością w duszy, z dumą w oczach, roześmia- na i upojona wolnością, — ruszyła Brygada na wschód.

Pierwszy etap nowego życia Brygady się skoń- czył.

Wł. Rupniewski, kpt.

Wskazania nowej konstytucji

Niefortunna Konstytucja marcowa, sklecona z ob- cych wzorów, istnieć przestaje. Przejadła się wszyst- kim jako twór nieudatny, nieżyciowy, który nie speł- nił swego przeznaczenia. Zamiast regulować życie Państwa i stwarzać warunki sprzyjające twórczej pracy jego obywateli, była raczej zarzewiem ciągłych walk wewnętrznych, chaosu i paraliżowała rozwój mło- dego organizmu państwowego. Przechodzi więc do historji jako ostatni dowód nieaktualnego już twier- dzenia, że Polska jest „papugą narodów".

Dziś kroczymy własnemi drogami i szczycić się możemy tem, że w wielu wypadkach jesteśmy wzorem do naśladowania dla innych.

Konstytucja, uchwalona przez Sejm w dniu 26 stycznia r. b., jest z ducha i charakteru nowa i swoista. Narodziła się ona z walk o Niepodległość tych, co walczyć o nią umieli. Godzi elementy rycerskości i patrjotycznej troski o jutro Państwa z tradycyjną to- lerancją i poszanowaniem wolności. Nie schlebia ma- som, ale wychowuje obywateli.

„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywa- teli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego". Tem dobrem zbiorowem jest Państwo i, jak głosi Konstytucja, „w jego ramach i w opar- ciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa".

Nowa Konstytucja ustala rolę obywatela w Pań- stwie jako współczynnego i współodpowiedzialnego budowniczego jego przyszłości. Daje mu wolność, ale granice tej wolności nie idą absurdalnie w nieskoń- czoność, a normowane są względami na „dobro pow- szechne".

W nowej Konstytucji znajdujemy te wszystkie przesłanki ideowe, które były dla nas nakazem w dni walk niepodległościowych.

„Państwo Polskie, wskrzeszone walką i ofiarą naj- lepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa".

To jasne. Dla nas pracowały pokolenia poprzed- nie. Przekazywały nam piękną historję, szlachetne tradycje, bogatą skarbnicę kultury i obowiązek dal- szej pracy dla pokoleń następnych. Ten obowiązek spełniać musimy, jeżeli chcemy być narodem wielkim, a nie zwykłymi pożeraczami chleba powszedniego, oglądającymi się na rękę, choćby obcą, która ten chleb nam rzuci. To jest naszem posłannictwem.

„Za spełnienie tego obowiązku każde pokolenie odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem".

Honor i dobre imię wypisane zostały krwią na naszych sztandarach, przyniesione wraz z niemi z po-

la walki o Niepodległość do wyzwolonej Ojczyzny i uwiecznione w nowej Konstytucji jako drogowskaz dla żyjących i następnych pokoleń.

I dlatego ta Konstytucja jest naszą Konstytucją. Powstała z ducha Pierwszego Żołnierza Odrodzonej Polski, jest Konstytucją żołnierza-obywatela, stojącego na straży ładu i potęgi Państwa.

Zadaniem naszem jest wyjaśniać ją tym, którzy jej nie rozumieją, przekonywać tych, którzy jej zrozumieć nie chcą.

L. G.

Komunikaty

ZMIANA STATUTU ZWIĄZKU.

Na wniosek grupy Kolegów Zarząd Główny przystąpił do prac nad zmianą dotychczasowego Statutu, który nie odpowiada już obecnym warunkom rozwojowym naszego Związku.

W tym celu została powołana Komisja Statutowa, która opracowała już projekt nowego Statutu. Statut ten zostanie ostatecznie sformułowany i poprawiony na specjalnej konferencji z udziałem prezesów Oddziałów Związku, która odbędzie się dn. 27 b. m. w lokalu Zarządu Głównego. Ustalony rownież zostanie termin nadzwyczajnego Walnego Zebrania delegatów Związku, które zostanie zwołane celem uchwalenia nowego Statutu.

Nowy Statut reguluje cały szereg spraw, nieuwzględnionych przez Statut dotychczasowy, a stanowiących podstawowe warunki dla celowego istnienia i działania Związku, m. in. reorganizację Oddziałów i ściślejszą z nimi współpracę Zarządu Głównego, reorganizację Sądu Koleżeńskiego i t. p.

ZJEDNOCZENIE B. FORMACYJ NA WSCHODZIE.

Sprawa zjednoczenia związków b. formacyj na Wschodzie posuwa się zwolna naprzód. Obecnie została już ustalona deklaracja ideowa związków, wypowiadających się zasadniczo za zjednoczeniem. Również rozesłany został związkom przez Komisję Statutową projekt statutu przyszłego zjednoczenia celem dokonania ew. zmian i poprawek.

Oczywiście, że sprawa tak doniosłego znaczenia nie może być zbytnio forsowana. Potrzeba takiego zjednoczenia i odczucie wypływających z niego korzyści muszą dojrzeć w łonie każdego ze Związków bez jakiegokolwiek nacisku. Im głębsze będzie odczucie tej potrzeby, tem realniejsze i trwalsze będzie samo zespolenie.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że potrzeba zjednoczenia przenika coraz głębiej do świadomości wszystkich b. współuczestników bratnich organizacyj i formacyj na Wschodzie i znajdzie ostatecznie wyraz w utworzeniu silnej wspólnej organizacji.

WPŁATY NA P. K. O.

Zwracamy się ponownie z prośbą do wszystkich Kolegów, ażeby na blankietach nadawczych P. K. O. zaznaczali wyraźnie jaka suma i na jaki cel jest przeznaczona. Brak wyraźnych wskazówek w tym względzie powoduje zaliczanie przez nas kwot, przeznaczonych na prenumeratę, na rachunek składek członkowskich lub odwrotnie. Za powstałe z tego powodu nieporozumienia nie możemy przyjmować odpowiedzialności.

DNI PRZYJĘĆ.

Przypominamy, że biuro Zarządu Głównego Związku czynne jest dla interesantów tylko we wtorki, czwartki i soboty od godz. 15—19-ej. W pozostałe dni przyjęć niema.

PROJEKT NOWEGO ORGANU FEDERACJI P. Z. O. O.

Zarząd Gł. Federacji P. Z. O. O. projektuje wydawanie nowego dwutygodnika na miejsce dotychczasowego „Biuletynu". W tym celu wyłoniona została Komisja Wydawnicza, która odbyła w dn. 12 b. m. konferencję z przedstawicielami Związków sfederowanych. Z ramienia naszego Związku uczestniczył w konferencji kpt. Godniewski, który ustosunkował się do sprawy b. życzliwie. Kpt. Godniewski zaofiarował imieniem Związku najdalej idące poparcie nowego wydawnictwa, o ile będzie ono stało na właściwym poziomie i uwzględniało interesy naszego Związku.

Należy się spodziewać, że nowy dwutygodnik, przyczyni się dodatnio do wzmocnienia i utrwalenia idei federacyjnej.

SPRAWA B. „SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ".

Nawiązując do odezwy Zarządu Głównego, zamieszczonej pod powyższym nagłówkiem w Nr. 2 ub. r.

„Głosu K. i Ż.“ komunikujemy, że termin ostateczny zgłoszenia pod adresem Zarządu Gł. pretensyj osób poszkodowanych przez wspomnianą Spółdzielnię, ustalony zostaje na dzień 10 marca r. b.

Zebrane przez Zarząd Gł. do powyższej daty reklamacje, poparte dowodami, przekazane zostaną radcy prawnemu Związku celem wszczęcia w imieniu poszkodowanych kroków sądowych przeciwko osobom odpowiedzialnym za sprawy b. **„Spółdzielni“**.

REKLAMACJE.

Celem usprawnienia ekspedycji naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o niezwłoczne reklamowanie w Redakcji „Głosu“ wszelkich uchybień w jego dostarczaniu.

Również prosimy o podawanie do wiadomości Zarządu Gł. i Redakcji „Głosu“ każdorazowej zmiany adresu, gdyż w przeciwnym razie nie możemy przyjąć odpowiedzialności za prawidłowe dostarczanie pisma.

Zgon generała J. Rządkowskiego

W majątku Suchorzew w woj. Poznańskiem zmarł w 73-im roku życia ś. p. gen. broni Jan Rządkowski.

Zmarły generał był twórcą i dowódcą Legjonu Puławskiego. Po sformowaniu I Korpusu W. P. na Wschodzie został mianowany dowódcą II dywizji piech. w tym Korpusie. Po powrocie do kraju dowodził dywizją litewsko-białoruską w czasie wojny z bolszewikami, a następnie Okręgiem Korpusu w Łodzi.

Za swą pełną ofiarności służbę w W. P. ś. p. gen. Rządkowski był odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżami Walecznych i in.

Ze zmarłym Generałem schodzi do grobu jedna z sympatyczniejszych postaci wojskowych starszej generacji.

A GÓRSKI PŁK.

Wspomnienia z życia prac, walk i niewoli b. 2-go inżynieryjnego pułku b. II korpusu W. P. na Ukrainie

Oficerowie są z początku w Białej Siedleckiej, a później są w Brześciu nad Bugiem, szeregowi zostają wysłani do obozu w Westfalji.

Korpus oficerski Pułku na zebraniu samorzutnie postanawia uważać się za Pułk, zachowuje dyscyplinę wojskową i podporządkowuje się rozkazom i zarządzeniom D-cy Pułku, w czem zyskuje sobie wśród 240 oficerów szacunek i poważanie.

Oficerowie pułku biorą czynny udział w życiu obozu. Na kursach dokształcających wykładają: ppłk. Bołsunowski, por. Kronkowski, Wasiutyński, Karbowski, niepiśmiennych ordynansów i małoletnich uczy por. Ejzert, jednorocznych Marendowski; przewodniczącym Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej zostaje Kpt. Górski, a członkami zarządu, między innymi porucznicy: Wesołowski, Karbowski i Pawlukas, orkiestrę organizuje por. Waskowski, redaktorami obozowego „Chochlika“ zostają por. Chełmowski i Kulesza, a współpracują z nimi kpt. Górski i por. Krąkowski. Dyr. teatru zostaje kpt. Górski, a jego pomocnikami por. Ejzert, Gorczyński, kpt. Ciechoński, por. Warski (Bandurski), por. Puhalski, Michałowski i jednoroczny Marendowski.

Z chwilą zwycięstwa koalicji i upadku Niemców zostają wypuszczeni na wolność wszyscy oficerowie i duża ilość podoficerów. Zbierają się oni na Mokotowie w Warszawie w 1-ym Pułku Inż. gdzie D-ca Pułku kpt. Górski przedstawia oficerów D-cy 1 Pułku Inż. podpułkownikowi Skorynie. Ofic. zostają przydzieleni do Armji według swych specjalności, największa jednak część do 2-go baonu 1 Pułku, z którego potem powstaje istniejący do dziś 2 Pułk Saperów Kaniowskich.

Za bitwę pod Kaniowem Pułk dostaje 10 krzyży „Virtuti Militari“ i kilkadziesiąt krzyży „Za Waleczność“. Krzyże „Virtuti Militari“ między innymi otrzymują: mjr. K. K. Ciechoński, por. inż. w rezerwie Borowiak, urz. poczt. w Lublinie sierż. Rokicki i inni. Mała ilość krzyży „Virtuti Militari“ danych Pułkowi tłumaczy się tem, że większość oficerów i podofic. Pułku otrzymała je już za bitwy w wojnie polsko - bolszewickiej, do czasu nadawania ich za Kaniów.

Tradycja i wspomnienia 2 Pułku Inż. żyją do dziś w świetnym 2 Pułku Saperów Kaniowskich w Puławach i żyć będą po wieczne czasy, a zwłaszcza wspomnienia o bitwie pod Kaniowem, jako pierwszej od Grunwaldu bezpośredniej bitwie między Polakami a Niemcami i jako tej, która dowiodła, że po upadku i odstąpieniu Rosji, polskie oddziały zbrojne stały po stronie koalicji.

KONIEC

Narady Mińskie

Decyzje polityczne.

Zjazdy Polaków Wojskowych, odbywające się w listopadzie i grudniu 1917 r. na wszystkich frontach b. armji rosyjskiej poświęciły szczególną uwagę walkom, staczanym przez I korpus Polski ze zbolszewizowanemi wojskami rosyjskiemi. Odgłosy tych walk docierały wszędzie i przyczyniały się do wrogiego ustosunkowania się wojskowych komitetów rewolucyjnych, sprawujących wówczas rzeczywistą władzę w wojskach rosyjskich, do polskich oddziałów zbrojnych. Stanowiły one szczególną troskę zjazdu w. p. Frontu Rumuńskiego, gdzie polskie oddziały wojskowe zaczynały się dopiero formować i łatwo mogły ulec rozbiciu i rozproszeniu przy dalszej wzmagającej się przeciw nim agitacji.

To też Zjazd poparł gorąco inicjatywę zjazdu wojskowych polaków frontu zachodniego — odbycia narady wspólnej delegatów Zjazdów frontowych dla opracowania metod działania, zmierzających do zapobieżenia walkom zbolszewizowanych wojsk rosyjskich z I korpusem polskim i formującemi się w różnych okolicach Rosji i na froncie rumuńskim polskiemi oddziałami wojskowemi. Zjazd wojsk. polaków frontu rumuńskiego wybrał, jako delegatów na narady międzyfrontowe, następujących uczestników Zjazdu: Dr. Bronisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego, Mieczysława Birnbauma, Sobolewskiego, Matyska i Domańskiego.

Delegatami z innych frontów byli:

Z zachodniego — kpt. Ignacy Matuszewski, Zendlewicz, Zdziechowski, Nagórski. Połud.-zachodniego — Władysław Ziemiański i Zaleski i północnego — Sokołowski, Adamczyk, Matuszewicz, Paweł Kozłowski i Wapiński.

Delegaci ci na naradzie w Mińsku, wraz z członkami Naczpola ustalili treść deklaracji do władz bolszewickich, stwierdzili konieczność zwołania 2-go Zjazdu ogólnego wojskowych polaków i po porozumieniu się z Komitetem głównym wojskowym (organ naczelny lewicujących wojskowych), wyznaczyli termin zwołania Zjazdu na 20 lutego 1918 r.

Uczestnicy narad podzielili się na 2 grupy. Jedna złożona z 9 osób: B. Nakoniecznikoffa-Klukowskiego, I. Matuszewskiego, M. Birnbauma, Zendlewicza, Zaleskiego, W. Ziemiańskiego, Adamczyka, Sokołowskiego i Matyska udała się do Petrogradu w celu interwencji u komisarza do spraw zagranicznych — Trockiego, druga — złożona z reszty delegatów, pozostała w Mińsku, by wrazie nieprzewidzianych zajść interwenjować w imieniu polaków wszystkich frontów w Kwaterze Naczelnego Dowództwa wojsk rosyjskich.

W dniu 2 stycznia delegacja zgłosiła się w Petrogradzie u Trockiego i złożyła w imieniu wojskowych polaków całej armji rosyjskiej, następującą deklarację:

„Będąc delegacją wyłonioną przez fronty: płd.-zachodni Rumuński, zachodni i północny, reprezentując dwieście tysięcy zorganizowanych polaków wojskowych, składamy w imieniu zjazdów frontowych wyżej wymienionych frontów następujące żądania, które są wyrazem jednolitej opinji wszystkich reprezentowanych przez nas polaków wojskowych:

1. Żaden Polak nie może być zmuszony do brania udziału w walkach wewnętrznych w Rosji po jakiejkolwiek stronie. Sprawę udziału w walkach pozostawiamy do woli i przekonań każdego poszczególnego polaka, czy też grupy politycznej polskiej.

2. Uważając za jedyne obowiązujące nas uchwały zjazdów frontowych przez nas reprezentowanych i zjazdu wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych, stwierdzamy, iż wszelkie rozporządzenia władz wojskowych rosyjskich, dotyczące polaków wojskowych, a niezgodne ze wspomnianemi uchwałami, mogą być tylko przedmiotem obrad 2-go Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych, jedynie prawomocnego do wprowadzenia zasadniczych zmian, w przyjętym przez zjazdy frontowe i I-szy Zjazd wszechrosyjski polaków wojskowych, ustroju życia wewnętrznego polaków wojskowych.

Uwaga: Jako konsekwencje wyżej wyłuszczonego stwierdzamy, że w szczególności ustrój wewnętrzny, tak w istniejących oddziałach wojskowych polskich, jak w dalszych formacjach, może być zasadniczo zmieniony również li tylko na mocy decyzji 2-go Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych.

3. Na zasadzie punktu drugiego żądamy zawieszenia wszelkich rozporządzeń dowództwa rosyjskiego, sprzecznych z uchwałami zjazdów frontowych i 1-go ogólnego zjazdu Polaków Wojskowych, do chwili zapadnięcia odnośnej decyzji 2-go Zjazdu Wszechrosyjskiego Polaków Wojskowych.

Podkreślamy, że wszelkie wprowadzenie zmian do ustroju wewnętrznego oddziałów wojskowych polskich drogą represyj uważamy za zgubne i poniżające godność demokracji. Kategorycznie stwierdzamy, że represje takie będą bezwzględnie odparte, a za prawomocne będą uznane litylko te zmiany, które zostaną zatwierdzone przez organa obieralne na Zjazdach Polaków Wojskowych.

4. W imieniu wyżej wskazanych zjazdów frontowych złożyć możemy gwarancje, że nie podnosiliśmy ręki przeciw demokracji szczerze wyznającej i stosującej zasadę demokratyczną stanowienia narodów o

sobie i twierdzenia, jakobyśmy mieli popierać reakcję, uważamy za argument gołosłowny i niegodny.

Wychodząc z założenia powyższego, wszelką odpowiedzialność za konsekwencje narzucania Polakom Wojskowym woli obcej, przez nich nie uznanej, składamy całkowicie na zwolenników wprowadzenia tą drogą zmian do ustroju życia wewnętrznego Polaków Wojskowych.

Podajemy do wiadomości, że z inicjatywy omawianej delegacji, po porozumieniu się z Naczelnym Komitetem Wojskowym i Komitetem Głównym, zwołany zostanie w najbliższej przyszłości drugi Zjazd wszechrosyjski Polaków wojskowych i że obecnie pracuje już komisja organizacyjna. Według projektu komisji tej na drugim zjeździe będzie między innemi omawiana kwestja demokratyzacji, względnie ustroju wewnętrznego w istniejących polskich oddziałach wojskowych, jak również organizacja wewnętrzna dalszych formacji.

Dalej idą podpisy delegatów.

Trocki wszelkiemi siłami starał się wykazać, że wiadomości o wrogim i obrażającym godność osobistą Polaków zachowaniu się naczelnego dowódcy armji rosyjskiej p. Krylenki, są zwyklemi plotkami dziennikarskiemi, za które gazety będą pociągnięte do odpowiedzialności. Gdy jednak delegacja wskazała na zupełnie wiarogodne źródła, oraz przedstawiła rozkazy p. Krylenki, — p. Trocki udał, że dotąd nie wie nic o tych faktach i za przykładem dawnych biurokratów epoki carskiej, wskazywał na jedynie prowadzącą do celu — służbową drogę zażaleń.

Komisarz do spraw polskich p. Leszczyński, nie podzielając stanowiska Wojskowych Polaków, które delegacja określiła, jako wyłącznie polskie i niepodległościowe, nakazujące obronę polskich interesów bez uzależniania się od jednej ze stron walczących bez zastrzeżeń, korzystanie ze wszelkich sprzyjających sprawie niepodległości polskiej okoliczności, orzekł, że jest to utylitaryzm drobnomieszczański, z którym socjaliści polscy w żadnym razie pogodzić się nie mogą, stojąc wyłącznie na stanowisku walki klas. Obecni na posiedzeniu członkowie wydziału wojskowego komisarjatu do spraw polskich oświadczyli, że lubo nie zgadzają się na formowanie oddziałów polskich, to jednak licząc się z faktem dokonanym istnienia tychże, będą się stanowczo opierać wszelkim gwałtom, stosowanym do polskich formacji wojskowych.

Z konferencji z dowódcą frontu zachodniego p. Miasnikowem, delegacja wyniosła przekonanie, że Korpus I-szy i wogóle wojska polskie, jako zorganizowane militarnie, karne i składające się z wyborowego elementu wojskowego, wzbudzają obawy wśród władz rządzących Rosji, by wrazie konfliktu, wywołanego przez zdradę haseł rewolucyjnych w stosunku do Polaków przez te władze, na skutek toczących się z Niemcami rokowań, wojska polskie nie zadały klęski rosyjskim bandom wojskowym i przez to nie wpłynęły pośrednio na upadek rządu rad delegatów robotniczych i żołnierskich. W rozmowach zaś z delegacją p. Miaśnikow oskarżał wojska polskie o kontrrewolucyjność i imperjalistyczne dążenia. Logika i konsekwencja faktów nie były przekonywujące ani dla p. Miaśnikowa, ani dla p. Trockiego, którzy już mieli zgóry powziętą w sprawie wojsk polskich decyzję. Tutaj należy zaznaczyć, że wielkim błędem było ze strony gen. Dowbora-Muśnickiego, że w swoim czasie wydał rozkaz o obronie Stawki i szefa sztabu Wodza Naczelnego armji rosyjskiej gen. Duchonina. Było to, bez względu na tłumaczenie pobudek kierowniczych, zaangażowaniem się w sprawach wewnętrznych Rosji. Rozkaz ten wywołał wielkie wzburzenie wśród Polaków wojskowych frontu rumuńskiego, gdyż dawał on atut do rąk rosyjskim komitetom rewolucyjnym, oskarżającym stale Polaków o kontrrewolucyjne zapędy. Dlatego też, w celu uniknięcia prowokacyjnych wystąpień ze strony tych komitetów, zarządy związków W. P. armji frontu rumuńskiego zwróciły się do Naczpola z żądaniem unikania podobnych, sprzeciwiających się uchwałom zjazdowym, wystąpień wojsk polskich.

Stan wojsk rosyjskich frontu Rumuńskiego w końcu listopada i w grudniu 1917 r.

Zarządy Związków W. P. armji frontu rumuńskiego, jak już wyżej zaznaczyłem, napróżno oczekując dyrektyw zgóry, aż do połowy listopada, podjęły akcję wydzielania Polaków z armji rosyjskiej i formowania polskich oddziałów wojskowych samodzielnie, ze względu na stan wzmagającego się rozprężenia w wojskach, grożący zupełnem uniemożliwieniem wszelkich prób w tym kierunku. Kierownictwo dalszą akcją wydzielenia Polaków i organizowania oddziałów Zjazd frontowy W. P. przekazał Komitetowi Związku W. P. frontu. Stan wojsk rosyjskich na froncie rumuńskim w tym czasie bynajmniej nie sprzyjał podjętym wysiłkom. Wojska były w stanie fermentu, wywołanego działalnością demagogiczną dowódców obieralnych i popierających tychże komitetów rewolucyjnych.

Z morza anarchji wszechrosyjskiej zaczęły się zwolna wyłaniać grupy narodowościowo zwarte, które opierając się na prawach do określenia swego bytu prawno-państwowego, zaczęły coraz mocniej podkreślać swą niechęć do wciągania ich w wir walk o ustrój państwowy Rosji. Narody, uciemiężane przez poprzednie rządy carskie, zdawały sobie sprawę, że rewolucja ogólno-państwowa w Rosji, zakończona wspólnem zwycięstwem, przeradzać się zaczyna w utylitarną walkę rosyjskich stronnictw politycznych o władzę. Od walki tej narody, dążące do samodzielności politycznej, stroniły tembardziej, że wszechrosyjska rada delegatów robotniczych i żołnierskich

wcale niedwuznacznie okazywała chęć narzucenia propagowanego przez się ustroju państwowego nietylko Rosji, lecz i innym krajom dawnego cesarstwa rosyjskiego. Przystając z musu na federację z republiką Rosyjską, Ukraina, Gruzja, Łotwa, Litwa, Finlandja i Armenja w rzeczywistości dążyły do zupełnie niezawisłego bytu państwowego i roztoczenia nad sobą opieki despotycznych i centralistycznych rządów Rad, obawiały się ich niemniej niż dawnych rządów carskich. Stąd zupełnie naturalne dążenie tych narodów do zdobycia najważniejszego atutu bytu państwowego, wojska własnego. Za przykładem Polaków i przy czynnem poparciu związków W. P. powstają związki wojskowe: Gruzinów, Ormian, Finnów, Łotyszów, Ukraińców, Litwinów i Tatarów. Odtąd komitety rewolucyjne, obierane wyłącznie przez Rosjan, dla zarządów i komitetów związków innych narodowości miały charakter komitetu związku wojskowych Rosjan, z którym traktowały, lecz którego zarządzeń, w sferze własnych wysiłków, nie uznawały.

Najliczniej w armjach frontu byli reprezentowani Ukraińcy i Polacy; w przeciwieństwie do Polaków Ukraińcy, za nielicznemi wyjątkami, nie uświadomieni narodowo, nie potrafili stworzyć zwartej i jednolitej organizacji. Energiczne w tym kierunku czynione wysiłki przez komisarzy Centralnej Rady Ukraińskiej doprowadziły do zorganizowania komitetów ukraińskich przy dowództwach armji, korpusów i dywizji, komitetów nie posiadających łączności ze swymi rodakami, nie wiedzącymi często co znaczy słowo Ukraina. Po ogłoszeniu przez C. Radę Ukraińską niepodległości Republiki Ukraińskiej, front rumuński wyeliminowano z pod rozkazów naczelnego dowódcy armji rosyjskiej p. Krylenko. Misje koalicyjne i rząd rumuński zgodziły się na ogłoszenie niepodległości Ukrainy, pod warunkiem zatrzymania wojsk na froncie. Front rumuński C. Rada ukraińska przemianowała na ukraiński; gen. Szczerbaczow, b. dowódca frontu rumuńskiego, został przez C. Radę mianowany dowódcą frontu ukraińskiego. Wypełniając swe zobowiązania C. Rada wydała cały szereg bardzo energicznych rozkazów o ukrainizacji armji i zamianie Rosjan przez Ukraińców z innych armij i frontów. Ukrainizacja nie dała prawie żadnych pozytywnych rezultatów. W sztabach frontu i niektórych armij, oraz przy misjach koalicyjnych, było po kilku barwnie umundurowanych oficerów i kozaków ukraińskich i to był narazie cały rezultat ukrainizacji frontu. Wewnątrz armji rządziły rosyjskie komitety rewolucyjne, nie dopuszczające żadnych zmian w ustroju tychże. W celu skutecznej obrony praw mniejszości narodowych potworzone zostały bloki narodowościowe, pomagające sobie wzajemnie w walce z rewolucyjnemi komitetami.

Widząc bezskuteczność wszelkich prób przemówienia do rozumu większości półpiśmiennych członków różnych Rewkomów, zarządy Związków W. P. Armji IX i IV-ej, a potem VI i VIII-ej zarządziły natychmiastowe porzucenie przez Polaków wojsk rosyjskich.

Naznaczono jednocześnie komisarzy wojskowych do kierowania wydzielaniem w korpusach, dywizjach i pułkach. Najsprawniej wydzielenie poszło w armji IX-ej, gdzie dowódca armji gen. Kłembowski od samego początku przychylnie traktował sprawę wojskowych formacji narodowościowych. Wtenczas kiedy w innych armjach odbyły się zamachy bolszewickie, w armji IX już organizowały się oddziały ukraińskie i polskie; obawa przed temi oddziałami ukróciła zuchwałość rewkomów i nie zdecydowały się one na większe zamachy. W innych armjach było gorzej. W grudniu m-cu w armjach frontu rumuńskiego wykonane zostały zamachy bolszewickie na dowództwa armij, usunięcie poprzednich i obsadzenie stanowisk dowódców armji przez osoby obrane na zjazdach bolszewickich.

Stosunek nowych dowódców, ludzi podejrzanej konduity, do Polaków był jak najgorszy. Wszelkie wydzielania Polaków z armji zostały wstrzymane. Nastąpiło zerwanie stosunków z bolszewickim dowództwem armji i kontynuowanie akcji formacyjnej drogą rewolucyjną. Charakterystyczne, że po przewrocie bolszewickim prawie wszyscy oficerowie w sztabach pozostali na stanowiskach. W chwilach, gdy panowie „dowódcy" armji nie mogli znaleźć formalnych podstaw do uzasadnienia swych zakazów w sprawach formacji polskiej, przywoływali na pomoc kierowników odpowiednich wydziałów, dawnych pułkowników i ci im doskonale secundowali w ich wypadach polakożerczych.

Jak wyżej wzmiankowałem, próba ukrainizacji armji nie powiodła się. Te oddziały ukraińskie, które się były sformowały w armji IX dzięki obietnicy przeniesienia ich dla nadania organizacji ostatecznej formy, na Ukrainę, opuściły samorzutnie front i w drodze ku Ukrainie rozproszyły się, będąc opuszczone przez żołnierzy, dezerterujących na wieś.

O pertraktacjach pokojowych, wszczętych 1 grudnia na froncie zachodnim, wojska frontu rumuńskiego były powiadomione za pośrednictwem rozkazów

---

KOLEDZY!

Wpłacajcie regularnie składki bieżące i pamiętajcie o zaległych. — Popierajcie swój organ „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków".

Silny Związek stanowi siłę każdego z jego członków.

i odezw. 3 grudnia wszczęte zostały rokowania w celu zawieszenia broni na froncie rumuńskim. Generał Szczerbaczow objąwszy dowództwo frontu ukraińskiego rokowań nie kontynuował. Masy uważały Ukr. Radę Centralną za główną winowajczynię możliwego wszczęcia działań wojennych na froncie, dalsze pozostawanie wojsk w granicach poprzedniej dyzlokacji uważały za przygotowanie do działań wojennych.

Zatargi pomiędzy „dowódcami" armji i komitetami ukraińskiemi dochodzą do najwyższego napięcia.

Chcąc położyć kres wszelkim nadziejom na możliwe wznowienie działań wojennych, „dowódcy" bolszewickiej armji ogłaszają w rozkazach demobilizację armji.

Zaniepokojone misje koalicyjne po porozumieniu się z rządem rumuńskim, obawiającym się ekscesów, gwałtów, grabieży i zniszczenia kraju przez zdemobilizowane bandy dawnych armji rosyjskich, zarządzają środki represyjne i w imieniu C. Rady Ukraińskiej, z jej przedstawicelami na czele aresztują „dowódców" armji i członków komitetów rewolucyjnych.

Zostali naznaczeni nowi dowódcy armji, generałowie, którzy próbowali oprzeć się na związkach narodowościowych, będąc gotowi na wszelkie najdalej idące ustępstwa. Niestety, poza granicami miast, ochranianych przez Rumunów, władzy żadnej ci generałowie nie mieli. Polacy prowadzili dalej swą pracę formacyjną, lecz użyć się do żadnych zamysłów porządkowania stosunków w armji nie dali. Ukraińcy garnęli się wszelkiemi siłami do sanacji stosunków w armji, lecz sił nie posiadali żadnych. Wewnątrz armji rządził każdy, kto chciał hołdować ciemnym instynktom mas. Tam dowódca frontu i dowódcy armji ogłoszeni zostali za wyjętych z pod prawa. Komitety rewolucyjne groziły odwetem za kontrrewolucyjne wystąpienie wojsk rumuńskich i przygotowywały się do demobilizacji. Wreszcie w połowie grudnia wojska rosyjskie ruszyły z frontu, dążąc do Besarabji, gdzie się miały demobilizować. Nastąpiły walki z wojskami rumuńskiemi, rozbrajania wojsk rosyjskich przez Rumunów, internowania poszczególnych dywizji. W wojskach chaos zapanował zupełny.

B. S.

Wspomnienia uczestnika walk

Przebywając w roku 1918 na Uniwersytecie Dońskim w Rostowie n/D. byłem świadkiem walk bolszewickich z oddziałami ochotniczemi białej gwardji rosyjskiej, które najdłużej utrzymywały się na południu, walcząc z rozszerzającą się anarchją bolszewicką. Łącznie z temi oddziałami operowała na Kaukazie 4 Dywizja Strzelców gen. Żeligowskiego, składająca się z byłych wojskowych Polaków. Bliska obecność polskiej jednostki bojowej nie wzbudzała zapału patrjotycznego wśród społeczeństwa polskiego w Rostowie, uważającego walki za obcą sprawę za zbędne marnowanie sił polskich. Dopiero wieści o wypadkach w Kraju i o zamiarze wyruszenia 4-ej Dywizji do Polski wywołały entuzjazm wśród polskiej młodzieży, a ogłoszenie zaciągu ochotników do Dywizji zostało przez nią radośnie przyjęte. Marzenia o walkach za wolność Ojczyzny miały się ziścić. Zebranie polskiego koła studentów jednogłośnie przyjęło uchwałę obowiązkowego wstąpienia do 4-ej Dywizji mimo protestów komunizujących jednostek.

Dnia 6 grudnia stawiliśmy się wszyscy na komisję poborową w lokalu polskiego klubu, gdzie po zbadaniu stanu zdrowia większość została przyjęta, otrzymując trzy dni czasu na przygotowanie się do podróży. Po trzech dniach odbył się bankiet pożegnalny dla wyjeżdżających, urządzony staraniem miejscowego Koła Polskiej Młodzieży, w pracach którego przyjmowaliśmy czynny udział. Nazajutrz o świcie wyruszyliśmy pociągiem do Noworosyjska, żegnani przez licznych przyjaciół, którzy zmuszeni byli pozostać w Rostowie. W Noworosyjsku zostaliśmy początkowo umieszczeni na dużej sali ogolnej, gdzie zamieszkiwało już wiele ubogich rodzin uciekinierów, nie mając nawet słomy do spania. Tak rozpoczęły się niewygody doli żołnierskiej, które w wesołej kompanji znajomych, dzięki posiadaniu wielu zbędnych dla żołnierza, a koniecznych dla wygód rzeczy, jakiemi zostaliśmy obdarzeni przy odjeździe, nie były przykremi. Następnie zostaliśmy przeniesieni do specjalnie przeznaczonej na kwaterunek dla nas szkoły, gdzie rozpoczęło się normalne życie wojskowe z pobudkami, ćwiczeniami i t. p. Niedługi był nasz pobyt w Noworosyjsku, gdyż z portu codziennie odchodziły statki z oddziałami wojskowemi do Odesy, a wkrótce i na nasz oddział przyszła kolej. Podróż morska była bardzo przyjemna i urozmaicona zwiedzaniem portów Czarnomorskich, a w niektórych wypadkach i małemi wycieczkami, które przedsiębraliśmy na własną rękę, otrzymując przepustki na czas postoju okrętu w porcie. Po przybyciu do Odesy zostaliśmy przydzieleni do 14-go pułku strzelców, otrzymując zawczasu już przygotowany lokal w jakiejś szkole żydowskiej. Tu rozpoczęło się programowe wyszkolenie rekruckie, a po kilku dniach zostaliśmy przydzie-

leni do utworzonej w pułku szkoły podoficerskiej. Odtąd stanowiliśmy już nierozerwalną jednostkę bojową w sile czterdziestu kilku ludzi pod dowództwem por. Żukowskiego i sierż. szefa Pogonowskiego. W skład oddziału wchodziło cały szereg podoficerów o rozmaitych szarżach, dla których nie było w pułku odpowiednich funkcyj. Cały 14-ty pułk składał się z jednego I-go bataljonu pod dowództwem dzielnego majora Waltera, a następnie został utworzony II-gi bataljon z legji oficerskiej. Wyszkolenie w szkole podoficerskiej było prowadzone intensywnie i sprawnie, w czem była wielka zasługa d-cy oraz sierżanta, którzy wykazali doskonałą znajomość musztry i przepisów polskich, oraz mjr. Waltera, który prowadził wykłady z taktyki i terenoznawstwa. To też w krótkim czasie oddział był zupełnie dobrze wyszkolony, zdobywając uznanie dowódców. Prócz wojska polskiego do Odesy przybywały oddziały francuskie i greckie, przygotowując natarcie na bolszewików. Jednak na tyłach wojsk koalicyjnych, od strony Rumunji grasowały bandy bolszewickie, niepokojąc spokojną ludność na terenach okupowanych przez armję sprzymierzoną. Główną ich siedzibą było miasto Tyraspol, położone nad Dniestrem. Wojska koalicyjne dwukrotnie atakowały miasto, nie mogąc jednak zniszczyć śmiałych band bolszewickich. Przygotowano nawet ofensywę z pomocą Rumunji, ale przedtem powierzono zdobycie Tyraspola 4-ej Dywizji. Do akcji został przeznaczony 14-y pułk pod d-twem płk. Kozubka wraz z przydzielonym szwadronem kawalerji oraz baterją artylerji. Wyjechawszy z Odesy pociągiem zrana, po kilku godzinach stanęliśmy przed dworcem w Tyraspolu, jadąc bardzo ostrożnie, aby nie narazić się na podstępną katastrofę. Bolszewicy oczekiwali na nasz przyjazd i widocznie przewidywali nasz śmiały wjazd na stację, gdyż dworzec był pusty, a gdy piechota częściowo opuściła wagony, przywitali nas gradem kul karabinów maszynowych, ukrytych w budynkach stacyjnych. W tych warunkach rozpoczęła się bojowa akcja oddziałów. Ja zostałem wysłany jako łącznik do d-cy baonu kpt. Pytla i ze strachem roznosiłem rozkazy pod świstem kul, otrzymując gorący chrzest bojowy. Jedno działo zniesiono na rękach z wagonu, ustawiono i padł celny strzał, niszcząc budkę stacyjną, główne gniazdo karabinów maszynowych. Piechota skutecznie się odstrzeliwała, i bolszewicy wycofali się ze stacji. W wyniku walki o stację było po naszej stronie kilku rannych i 2 czy 3-ch zabitych ze służby pomocniczej, którzy w czasie walk pozostawali w wagonach. Rozpoczął się atak na miasto. Zadanie moje nie było łatwe jak dla młodego żołnierza. Podczas gdy wszyscy moi koledzy leżeli w tyraljerce, kryjąc się przed wzrokiem przeciwnika, ja musiałem chodzić wraz z d-cą baonu i udawać, że się gwizdu kul nie boję, oraz biegać z rozkazami do d-ców kompanijnych. Po dłuższej wymianie strzałów podsunęliśmy się do miasta i wkrótce tyraljerka wkroczyła w ulice Tyraspola, wyłapując ociągających się od ucieczki bolszewików. Kawalerja udała się wślad za ustępującymi bolszewikami, a inne oddziały zajęły miasto, twierdzę i dworzec, wystawiając wokoło placówki. W nocy jeszcze raz stwierdziłem trudność służby łącznika, kiedy musiałem przejść z rozkazem od stacji do twierdzy łącznie około sześciu kilometrów przez pustą i nieznaną drogę, zastając tam spoczywających po trudach bojowych w ciepłych kwaterach kolegów.

Zdobycie Tyraspola przez 4 Dywizję głośnym echem odbiło się w wojskach sprzymierzonych, czego dowodem były gorące gratulacje dowództwa francuskiego i rumuńskiego na ręce płk. Kozubka. Waleczność oręża polskiego i w tym wypadku została potwierdzona.

14-ty pułk stanął załogą w Tyraspolu, prowadząc nadal normalne ćwiczenia. Jedynym wypadkiem tego okresu było rozstrzelanie dwóch oficerów z legji oficerskiej — majora i porucznika, skazanych przez sąd wojenny za najście w dniu zdobycia Tyraspolu w stanie nietrzeźwym mieszkania miejscowej, samotnej doktorowej. Wobec wszystkich oddziałów wojskowych, ustawionych w czworobok, oraz licznie zgromadzonej ludności cywilnej skazańcy zostali sprowadzeni na miejsce stracenia. W obliczu śmierci major był tak zgnębiony, że nie mógł o własnych siłach poruszać się, niosło go więc dwóch żołnierzy. Porucznik zachował więcej zimnej krwi, ale widać było i w nim wielkie zdenerwowanie. Nic dziwnego, tak hańbiąca śmierć z rąk swoich rodaków na obcej ziemi nie może wywołać dumy na czole, jak śmierć za dobrą sprawę. Przy rozpaczliwym płaczu obecnych żon padli rażeni strzałami oddziału egzekucyjnego i tuż zostali pogrzebani.

Zajęcie Tyraspola nie oswobodziło całkowicie okolicy od band bolszewickich, gdyż wkrótce zostaliśmy wysłani do oczyszczenia całego szeregu wiosek. Długim sznurem na wiejskich podwodach jeździliśmy od wioski do wioski, zdobywając je prawie bez oporu, rekwirując broń u miejscowej ludności i wyłapując

---

kryjących się bolszewików, których koniec był przesądzony zwyczajem partyzanckim.

Po ukończeniu tego zadania wróciliśmy do Odesy na dawne miejsce, ale tu rozpoczął się okres bardzo niespokojny wskutek pogłosek o odwołaniu wojsk koalicyjnych z Rosji. Nocne patrole, wysyłane dla bezpieczeństwa pułku, były często ostrzeliwane. Pogłoski okazały się jednak prawdziwe i wkrótce wojska koalicyjne oraz 4 Dywizja rozpoczęły ewakuację sprzętu wojennego drogą morską, a piechota miała się przeprawić przez Dniestr do Rumunji. W tym czasie komunistyczne żywioły przeważnie żydowskie wyruszyły uzbrojone na miasto i napadały na poszczególne jednostki. 14 pułk stał w dzielnicy żydowskiej, był więc najbardziej narażony na napady przy wysyłaniu pojedyńczych żołnierzy. W naszej kompanji zaszedł również tego rodzaju wypadek. Na wieść o zbliżającym się dłuższym marszu, każdy niósł swój zbędny dobytek na targ, aby tam spieniężyć go i w ten sposób ulżyć sobie przez zmniejszenie bagażu. Jeden z podoficerów w czasie takiej tranzakcji został postrzelony na rynku przez żydka. Świadkowie natychmiast dali znać d-cy kompanji, który zarządził w oddziale alarm i wyruszył natychmiast na pomoc. Ludność cywilna rozbiegła się, natomiast na końcu rynku zauważyliśmy leżącą tyraljerkę żydowskiej bojówki. Zająwszy stanowisko wyjściowe do ewentualnego ataku, d-ca wyszedł na spotkanie parlamentarjuszy żydowskich, z którymi doszedł do porozumienia w sprawie zaniechania działań wojennych, uzyskując wzamian rannego jeńca.

Wycofanie się nasze do koszar prawdopodobnie przyjęły bojówki komunistyczne za dowód słabości i wkrótce zaczęli atakować budynki, w których mieścił się 14-y pułk. Energiczne zarządzenia mjra Waltera szybko zabezpieczyły wszystkie wejścia, a ogień karabinów maszynowych odstraszył atakujących. Dalsze pozostawanie w tej dzielnicy byłoby narażaniem się na zbędne straty w materjale ludzkim, został więc natychmiast zarządzony wymarsz do lokalu sztabu, który był pozbawiony zupełnie ochrony, wobec wymarszu z miasta wszelkich wojsk. Opuszczenie koszar odbyło się w pogotowiu bojowem, ale spokojnie, jak również i noc przy sztabie przeszła bez szczególnych wypadków. Nazajutrz po odejściu ostatnich samochodów ze sprzętem sztabowym pułk nasz wyruszył poza granice Odesy w kierunku Bielajewki. Na ulicach Odesy byliśmy ostrzeliwani przez członków milicji komunistycznej, co zmuszało nas do marszu pod ścianami domów i obserwowania okien kamienic. Udało się pochwycić kilku uzbrojonych żydków, strzelających w naszym kierunku. Marnie się zapowiadał ich los, gdyż na pierwszym postoju odbył się sąd polowy, który jednak uwolnił ich.

Na polach pod Bielajewką zastaliśmy olbrzymi obóz wojsk rosyjskiej białej gwardji, która oczekiwała na ukończenie mostu przez Dniestr, zamierzając opuścić swą ojczyznę i przejść do Rumunji. Most pontonowy budowali saperzy 4-ej Dywizji przy pomocy żywej siły wojsk rosyjskich w ciągu trzech dni. W ostatnim dniu pracy przyszła ostateczna decyzja władz rumuńskich, zakazująca przekraczania granicy wojskom rosyjskim.

Cały obóz wyruszył zpowrotem wgłąb Rosji na niepewną dolę. Wielu oficerów rosyjskich pozostało z zamiarem przyłączenia się do 4-ej Dywizji. Pokupowali oni od polskich żołnierzy białe orzełki, upodabniając się w ten sposób do różnie umundurowanego wojska polskiego. Od rana rozpoczął się przemarsz wojsk francuskich, następnie greckich, a potem polskich. Będąc tego dnia na służbie wartowniczej przy moście, miałem możność przyglądania się całemu przemarszowi. Nasza kompanja ostatnia opuściła ziemię rosyjską, podpalając na przeciwległym brzegu specjalnie przygotowaną słomę ze smołą, aby zniszczyć w ten sposób most. Już po wojnie widziałem w Zachęcie obraz, zatytułowany: „Przejście Dywizji gen. Żeligowskiego przez Dniestr". (nazwiska artysty nie pamiętam). Jakże znacznie odbiegała fantazja artysty od rzeczywistości. Widoczne było że artysta nie tylko nie był uczestnikiem tej przeprawy, ale nawet nie słyszał opowiadania o niej od prawdziwego świadka. A czyż przedstawienie rzeczywistego stanu nie miałoby prawdziwego uroku?

Dopiero na terenie Besarabji rozpoczęła się prawdziwie uciążliwa przeprawa. Cały teren wraz z drogą był pokryty wiosennemi roztopami, w których brnęliśmy po pas pogrążeni w wodzie. Żołnierze rozproszyli się szeroko po polach, szukając dogodniejszych przejść bez powodzenia. Po dwugodzinnym marszu zebraliśmy się na wzniesionej polance, gdzie została rozpieczętowana duża beczka francuskiego czerwonego wina. Każdy pił ten pożądany nektar, zapominając o chłodzie i mokrem ubraniu i zagryzając francuskiemi sucharami, których po drodze leżały całe paki, pozostawione przez tabory francuskie dla umożliwienia przebycia uciążliwej drogi. Tabory samochodowe nie mogły przebyć tej drogi i pozostały w oczekiwaniu na pomoc.

Po solidnym wypoczynku ruszyliśmy dalej i około godz. 7-ej wyszliśmy na teren zupełnie suchy, gdzie oczekiwała nas gorąca strawa, a wkrótce znaleźliśmy się we wsi Góra-Rosza, w której uzyskaliśmy zasłużony wypoczynek nocny.

Po dłuższych marszach i postojach w Rumunji, znaleźliśmy się wreszcie w kraju, przyjeżdżając do Stanisławowa, a stąd natychmiast do Tyśmienicy na teren walk z Ukraińcami. Jednak w tym kierunku nie mogliśmy się już spotkać z nieprzyjacielem, wobec

czego zawróciliśmy od Dniestru, otrzymując nowy odcinek w kierunku na Jazłowiec. Tam odbyła się decydująca zwycięska walka i wkrótce front ukraiński został zupełnie zlikwidowany, a 4 Dywizja uzyskała postój w celu reorganizacji przez wcielenie do stałej polskiej armji. Na tym postoju otrzymaliśmy wszyscy nominację na kaprali i wkrótce zostali wysłani do Szkoły Podchorążych w Warszawie, odchodząc od swoich towarzyszy broni z 4 Dywizji wraz z jej likwidacją.

R. Parczewski.

„Artykuły wojenne 2 korpusu wojsk polskich"

Winnemi rokoszu stają się ci, którzy zgromadziwszy się, odmawiają zbiorowo posłuszeństwa, przeciwstawiają się lub czynnie występują przeciw przełożonemu. Rokosz grozi 20-letniem więzieniem ciężkiem, w polu zaś karą śmierci. Kto dowiedziawszy się o rokoszu, przełożonemu natychmiast nie doniesie o tem, winien być surowo karany.

Art. 10.

Szczytne powołanie żołnierza nie powinno być poniżane przez obchodzenie się z nim, uwłaczające jego honorowi.

Kto odnosi się do podwładnych wbrew przepisom, obraża ich lub znęca się nad nimi lub kto nadużywa swej władzy służbowej, by na koszt podwładnych osiągnąć dla siebie korzyści, będzie surowo karany.

O ile żołnierz uważa, że ma powód do zażalenia, to obowiązany jest mimo to spełnić swe obowiązki służbowe bez oporu i dopiero następnie wnieść zażalenie przepisaną drogą służbową. Kto opiera swe zażalenie na fałszywych twierdzeniach lub wnosi je z pominięciem drogi służbowej, podlega karze pozbawienia wolności.

Odbywanie bez służbowego pozwolenia zebrań lub zbiorowych narad żołnierzy w sprawach służby, urządzeń lub rozkazów wojskowych, zarówno jak i zbieranie podpisów dla wniesienia wspólnego zażalenia nie dadzą się pogodzić z wojskową karnością i podlegają karze.

Kto szerzy wśród towarzyszów broni niezadowolenie ze służby podlega surowej karze.

Art. 11.

Żołnierz będący w polu nie powinien nigdy zapominać, że wojna toczy się tylko z zbrojną siłą nieprzyjaciela. Mienie i dobro mieszkańców kraju nieprzyjacielskiego, ranni, chorzy i jeńcy, znajdują się pod szczególną opieką prawa, zarówno jak i własność pozostałych rodzin żołnierzy Wojsk Polskich.

Samowolne łupienie i plądrowanie, złośliwe albo swawolne uszkadzanie lub niszczenie cudzych rzeczy w polu, uciskanie mieszkańców kraju, podlegają najcięższym **karom.**

Nie uważa się za plądrowanie zabieranie żywności, środków leczniczych, odzienia, opału, paszy i środków komunikacyjnych, o ile odpowiada to rzeczywistej potrzebie.

Art. 12.

Żołnierzowi wolno użyć swej broni tylko podczas wypełniania swych obowiązków, albo w uprawnionej osobistej obronie. Bezprawne używanie broni podlega surowej karze, zarówno jak i nieostrożne obchodzenie się z nią i amunicją, jeżeli stało się przyczyną okaleczenia lub śmierci człowieka

Art. 13.

Żołnierz powinien utrzymywać w należytym porządku swego konia służbowego, swoją broń, odzież i rynsztunek; powinien nieustannie ćwiczyć się we władaniu bronią dla osiągnięcia sprawności bojowej.

Kto swego konia służbowego, swą broń, odzież, rynsztunek lub jakikolwiek inny przedmiot służbowy rozmyślnie uszkodzi, zniszczy lub porzuci, podlega karze pozbawienia wolności.

Art. 14.

Żołnierz winien w sprawach wojskowych zachowywać milczenie. Wszelkie meldunki i zeznania żołnierza powinny zawierać jaknajściślejszą prawdę.

Rozmyślnie fałszywe raporty, meldunki i sprawozdania służbowe, albo świadome ich dalsze podawanie, podlega surowej karze. Również niedbalstwo w tych sprawach winno być karane.

Art. 15.

Żołnierz nie powinien nigdy przy pełnieniu służby ulegać namowom do czynów niezgodnych z jego obowiązkami, bądź ze względu na osobiste korzyści, bądź też z jakiegokolwiek innego powodu.

Kto przyjmuje, żąda lub każe sobie przyobiecywać podarunki lub inne korzyści ze spełnienia czynu naruszającego porządek służbowy, winien być karany ciężkiem więzieniem.

Art. 16.

Służba wartownicza jest służbą nadzwyczaj odpowiedzialną, żołnierz powinien ją jak najsumienniej wykonywać.

O ile nie było innego wyraźnego rozkazu, żołnierzowi na posterunku nie wolno usiąść lub położyć się, broni z rąk wypuszczać, jeść, pić, palić tytoniu i przyjmować podarunków, spać, wychodzić poza obręb swego posterunku, opuszczać go przed zmianą warty lub wogóle przekraczać swych przepisów służbowych.

Za przestępstwa przeciw przepisom służby wartowniczej grożą odpowiednio do ważności tej służby jaknajsurowsze kary, a względem nieprzyjaciela może być nawet stosowana kara śmierci.

Kto będąc dowódcą warty lub oddziału, albo posterunkiem, świadomie dopuszcza do popełnienia czynu karygodnego, popełnieniem którego mógł i był służbowo zobowiązany zapobiedz, podlega takiej samej karze, jak gdyby sam czyn ten popełnił.

Żołnierz, któremu zawierzono straż nad więźniami, odpowiada za ich dopilnowanie .

Kto samowolnie opuści wartę lub swoje miejsce przy oddziale, albo podczas marszu, winien być karany aresztem.

(dok. nastąpi)

Numer majowy „Głosu K. i Z."

W związku z przypadającą w dniu 11 maja rocznicą bitwy pod Kaniowem, numer majowy „Głosu K. i Ż." wydany zostanie w zwiększonym formacie. Będzie on zawierał szereg ciekawych i cennych wspomnień i szkiców historycznych z naszych przeżyć na Wschodzie.

Cena numeru dla stałych prenumeratorów „Głosu" pozostanie normalna, natomiast osoby, nie opłacające prenumeraty będą mogły nabywać ten numer w cenie zł. 1.50.

Zamówienia z ew. przedpłatą (na konto czekowe P. K. O. Nr. 17544) prosimy nadsyłać przed dn. 15 kwietnia r. b., ażebyśmy mogli zawczasu ustalić wysokość nakładu.

Skrzynka pocztowa

Strzecha Antoni w Skarżysku. Zarząd Główny Związku i Komisja Odznak II Korpusu W. P. i 4 D. S. nie załatwiają spraw, związanych z wnioskami na Medal i Krzyż Niepodległości. Podkomisje odpowiednie, powołane przez Komitet Główny Medalu i Krzyża Niepodl. z zarządzenia tegoż zostały zlikwidowane w listopadzie 1933 r., o czem był umieszczony komunikat w Nr. 3 „Głosu Kan. i Żel.".

Zontak Władysław w Lublinie. Legitymacja (duplikat) na odznakę Kaniowską może być Panu przesłana po wpłaceniu na konto czekowe P. K. O. Nr. 17544 zł. 1,50. Legitymację na odznakę II Brygady Leg. wydaje prawdopodobnie Zw. Legjonistów.

Cieślak Wincenty w Zagnańsku. Prosimy ściśle dostosować się do wymagań Komisji Krzyża Kaniowskiego i przesłać dokumenty stwierdzające służbę w II Korpusie W. P. oraz podać Nr. baterji Dyonu artylerji ciężkiej, w której Pan służył. Bez tych danych Komisja niema możności załatwić przychylnie pańskiego podania. Nawiasem zaznaczamy, że ani p. gen. Żeligowski, ani płk. Opiechowski w II Korpusie W. P. nie służyli.

Por. Sladki Leopold. Kowel, 50 p. p. W powołaniu się na komunikat Zarządu Głównego, zamieszczony w Nr. 3 „Głosu Kan. i Żelig.", powiadamiamy, że podań narazie nie przyjmujemy.

Łapiński Fabjan w Bykowcach. Komisja Odznaki „Krzyża Kaniowskiego" obecnie jest w posiadaniu dokumentów, stwierdzających pobyt Pana w II Korpusie, wobec czego odpada konieczność przedstawiania zaświadczenia, podpisanego przez 2 oficerów, o czem pisaliśmy Panu w dniu 24. XI.. 1933 r. za l. 18677. Prosimy nadesłać tylko dokładny życiorys.

Michał Kania w Dąbrowie Górniczej i Władysław Grudziński w/m. Odznaka 4 Dywizji została przez Komitet przyznana, prosimy o podanie adresu dla przesłania legitymacji.

Kupiec Czesław w Zalesiu. Duplikat legitymacji K. K. będzie Panu przysłany po wpłaceniu 1 zł. 50 gr. na konto P. K. O. Nr. 17544 Związku Kan. i Żelig.

P. Wdowiszewski Stanisław w Suchopolu. Ponownie prosimy o nadesłanie danych życiorysu, o który prosiliśmy w Nr. 3, a bez których legitymacja 4 Dywizji nie może być wydana. Jednocześnie potwierdzamy otrzymanie pisma o wpłaceniu 1 zł. 50 gr. na koszta legitymacji.

P. Machnicki Wacław w Lublinie. W sprawie projektu Odznaki ogólnozwiązkowej trudno jest porozumieć się pisemnie. Zasadniczo projekt odznaki został przyjęty już w r. 1928 jako znak napierśny. Jeżeli chodzi o motywy Podola, to należałoby cały projekt oprzeć na innych, niż dotąd motywach. Byłoby dobrze, gdyby inicjatorzy, o których Pan wspomina, zechcieli opracować odpowiedni projekt, mając na uwadze najgłówniejsze — działalność niepodległościową i wojenną naszych formacji. Najlepiej byłoby osobiście te rzeczy uzasadnić w Zarządzie Głównym Związku przy współudziale Komisji Odznak i Odznaczeniowej.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI, KPT. REZ.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Złota 14 m. 15. Tel. 296-61. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.